Nr. 2. W Tarnowie 20-go stycznia 1900. **R. IV.**

Dwutygodnik katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:

Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 „ 60 „ lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty

po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

„In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas“.

Dodatnie i ujemne strony szkół państwowych.

(Dok.) Trzeba dalej dążyć do tego, żeby wszyscy kandydaci wytworzyli sobie pewien *pogląd jednolity* na obowiązki, które mają spełniać, a przedewszystkiem na sprawę wychowania, żeby tę sprawę pojmowali ze stanowiska chrześcijańskiego. Nie można wprawdzie żadnego z nich zmusić, żeby został katolikiem wierzącym, jeżeli ma pod tym względem swoje wątpliwości albo może nawet wiarę postradał, — ale można w nich wpoić przekonanie, że jakiekolwiek byłyby osobiste ich zapatrywania, to przecież powinni jako wychowawcy stanąć na gruncie pedagogiki chrześcijańskiej, a więc postępować z młodzieżą po ojcowsku, chronić ją od zepsucia, unikać wszystkiego, coby mogło wiarę jej osłabić. Nie potrzebuję zaś dodawać, że dziś musi nawet młodzież zauważyć ogromne różnice w poglądach i całem zachowaniu się swoich profesorów; w każdem gronie ścierają się zdania całkiem różnorodne; są też zakłady, w których tworzą się stronnictwa, zwalczające się z pożałowania godną zaciętością (w Galicyi wschodniej biorą nieraz profesorowie Rusini swoich młodszych rodaków w opiekę nawet w takich razach, kiedy uczniowie ci nie przykładają się wcale do nauki, lub dopuszczają się ciężkich wykroczeń).

Chociaż więc nie piszę się na sądy pesymistyczne, przez wielu już wypowiedziane o szkole średniej państwowej w ogól-

ności, a w szczególności o galicyjskiej [1]), nie mogę przecież z drugiej strony przyznać zupełnej słuszności tym, którzy ją idealizują kosztem szkół prywatnych a zwłaszcza klasztornych, znajdujemy w niej bowiem braki i wadliwości rozliczne w każdym kierunku.[2]) Zarówno plany naukowe, jako też instrukcye, odnoszące się do ich wykonania, wytykają cele zbyt wysokie, niepodobne do osiągnięcia, — wyniki zaś rzeczywistej ośmioletniej pracy gimnazyalnej bywają w wielu wypadkach tak liche, że nasuwają pytanie: co właściwie robili ci uczniowie przez cały czas rzekomych swoich studyów?[3]) Inni znów uczą się dużo, ale tak mechanicznie, że rozśmieszają kolegów, lepiej rozwiniętych, bezmyślnością swoich odpowiedzi. Przeszedłszy zaś na uniwersytet, nie okazuje znaczna część naszych abituryentów ani ochoty ani uzdolnienia do pracy naukowej, do której mieli się w gimnazyum przysposobić (na wydziale prawniczym przepada obecnie we Lwowie i w Krakowie *połowa* słuchaczy przy egzaminach!). Gorszy jeszcze stan rzeczy da się nieraz stwierdzić

---

[1]) Tak np. napisał śp. Szujski w „Sprawozdaniu komisyi w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie" (Kraków. 1881): „Zdanie, że gimnazya nasze w ciągu kilkunastu lat ostatnich upadły, jest powszechne i dlatego już zasługuje na baczną uwagę. Zarzuty podnoszone tyczą się tak dobrze naukowej, jak moralnej ich strony, stwierdzają obniżenie się poziomu wiedzy w każdym szczególnym przedmiocie, czemu znowu towarzyszą skargi na brak fizycznego i moralnego zdrowia, brak energii w pracy, brak zamiłowania naukowego, na czczość i powierzchowność pokolenia, opuszczającego szkoły średnie" etc. (s. 8). Podobnie brzmiących wyroków możnaby cały szereg przytoczyć z wielu książek i czasopism i ze Sprawozdania z ankiety, która w zeszłym roku obradowała nad reformą szkół średnich.

[2]) Tu muszę przytoczyć kilka artykułów własnych, zamieszczonych w „Muzeum", a uzasadniających cokolwiek dokładniej zarzuty, które czynię powyżej naszym gimnazyom (chociaż nie przypisuję bynajmniej artykułom tym wartości i znaczenia): „O nadmiernem obarczeniu młodzieży w naszych gimnazyach". „W sprawie egzaminu dojrzałości" (Rocznik VI. 1890). „Kilka uwag o stosunku władz szkolnych do nauczycieli" (R. XII. 1896). „Nauczanie języka i literatury polskiej w naszych gimnazyach" (R. XIII). „Kilka uwag z zakresu hygieny szkolnej" (R. XIV). „Niektóre wadliwości naszych gimnazyów" (R. XV). Porównaj nadto rozprawki: „O reformie t. zw. propedeutyki filozoficznej" (Tarnów. 1892) i „Zur Propädeutikfrage" w „Zeitschrift für die öster. Gymnasien" z r. 1898.

[3]) Niedawno np. przełożył jeden z abituryentów w zadaniu maturalnem zdanie: „nisi speciem boni viri prae se feras" (Cic.

pod względem religijnym i moralnym, chociaż i tu nie chcę być pesymistą, nie chcę uogólniać pewnych objawów bardzo zasmucających. A wreszcie i dla zdrowia *cielesnego* młodzieży należałoby w naszych szkołach państwowych czynić daleko więcej niż czyni się obecnie. Ale i tutaj mówi się dużo i układa się przy zielonym stoliku piękne przepisy, których potem nie wprowadza się w życie. Dosyć powiedzieć, że są gimnazya, w których zamiatanie klas odbywa się tylko dwa razy na tydzień i to „na sucho“, w których niema nawet mowy o zastosowaniu się pod tym względem do wymagań hygieny[1]); — że wiele zakładów nie posiada ani sali gimnastycznej ani boiska, że izby klasowe są zwykle nie dosyć obszerne w stosunku do ilości uczniów, — że nie mamy dotąd lekarzy szkolnych, którzy już gdzieindziej działają z pożytkiem[2]); — a żądanie reformy okaże się i w tym kierunku uzasadnionem.

Otóż jasną jest rzeczą, że skoro państwo wzięło już raz na siebie sprawę wychowania, jest też jego obowiązkiem nie szczędzić kosztów i starań, których wymaga koniecznie pomyślny rozwój szkolnictwa. A tymczasem nie zaspokaja się nieraz przez długie lata potrzeb najbardziej naglących, wymawiając się brakiem funduszów, które jednak dałyby się zebrać, gdyby

---

Off. II, 11) w taki sposób: „jeżeli nie przekładasz nad sobą pozoru dobrego męża“! Drugi przetłómaczył słowa: „in loco retentis militibus“ — „jeżeli żołnierze będą rozprószeni!“ Inny abituryent (także uczeń publiczny) stwierdził przed kilkunastu laty, że pod Maratonem „zwyciężyli Persowie;“ — zdarza się też dość często, że nie umieją nawet tak sławnych krajów, jak Egipt, pokazać na mapie, chociaż ją mogli przez 8 lat studyować. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej. Niejeden bowiem uczeń przesuwa się z klasy do klasy pomimo braku pilności dlatego, że wskutek *przepełnienia klas* nie dadzą się postępy każdego należycie kontrolować. Wielu też korzysta z instytucyi t. zw. „*egzaminów promocyjnych*,“ których zniesienia żądał słusznie śp. Samolewicz w artykule, zamieszczonym w „Zft. fur d. öst Gymn“. („Supplementheft“ z r. 1886 s. 150.) Zresztą rodzice używają wszelkich środków możliwych, żeby chłopca „przepchać“: proszą, tłómaczą liche postępy jego słabowitością, zapewniają, że już po wakacyach nie wróci do gimnazyum, wzywają orędownictwa dostojników miejscowych itp.

[1]) Por. cenne dzieło: „Handbuch der Schulhygiene“ v. Bürgerstein-Netolitzky (Jena. 1895 s. 127, 343 i inne).

[2]) We Francyi i w innych krajach oglądają lekarze corocznie wszystkich uczniów rozebranych, co okazuje się i z tego powodu pożytecznem, że naprowadza na wykrycie onanii i pobudza do użycia środków zaradczych.

rządy i parlamenty nie odsuwały spraw oświaty na plan ostatni. Kiedy raz n. p. zwiedzał jeden z ministrów austryackich szkoły średnie w Galicyi, był sam niemile zdziwiony, przekonawszy się, jakie ubikacye niektórym z nich wyznaczono, a przecież dotąd nawet w stolicy kraju nie posiadają gimnazya budynków pod każdym względem odpowiednich.

Co się zaś tyczy nadzoru i kierownictwa szkół państwowych, odzywają się również z różnych stron zarzuty, którym nie można odmówić wszelkiej słuszności, chociaż i to jest prawdą, że pewna część krytykujących stosunki obecne, wpada w dwie ostateczności: jedni bowiem pragnęliby uwolnić profesorów od wszelkiej kontroli, wychodząc z tego stanowiska, że nie powinno się krępować indywidualności nauczyciela, że raczej trzeba mu zostawić swobodę w wyborze dróg i środków, którymi chce prowadzić młodzież mu powierzoną do celu szkoły średniej; — drudzy zaś idą za daleko w przeciwnym kierunku, bo chcieliby wszystkim jeden narzucić szablon i we wszystkich zakładach naukę „zuniformować“. Otóż pewna roztropna kontrola jest z wielu względów, jak uczy doświadczenie, potrzebna. Żaden nauczyciel nie obejdzie się w początku swego zawodu bez rad i wskazówek, opartych na praktyce długoletniej, starsi zaś przywykają nieraz do błędnej maniery, odstępującej daleko od prawideł, powszechnie w pedagogii przyjętych, jeżeli mogą się kierować jedynie osobistem zapatrywaniem. Kiedy n. p. dydaktyka słusznie poleca egzaminować w taki sposób, żeby wszyscy inni uczniowie klasy przy tem korzystali i nie radzi długo zajmować się jednym uczniem, to przecież nie brak profesorów (o czem można się przekonać już z katalogów klasowych), którzy egzaminują rzadko i w równych (mniej więcej) odstępach, przez co zachęcają uczniów, żeby przygotowywali się tylko wtenczas, kiedy na nich przychodzi znów kolej; — inni egzaminują tylko z całych partyi (czego słusznie zabraniają przepisy); — jeszcze inni nie uwzględniają wcale ćwiczeń pisemnych nawet w języku ojczystym, które przecież najlepszy podają probierz do ocenienia zdolności i postępów ucznia (tak np. byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby i nauczyciel *historyi* zadawał od czasu do czasu, jak dzieje się już w Anglii, wypracowania pisemne z zakresu swojej umiejętności) itd. Wiadomo też powszechnie, jak wielkie są różnice w wymaganiach profesorów, uczących w różnych zakładach, albo też należących do tego samego grona: jedni obarczają uczniów nadmierną pracą domową, drudzy przeciwnie dadzą się zadowolić zbyt łatwo; jedni przyzwyczajają

młodzież do uczenia się całkiem mechanicznego, drudzy nie zniewalają jej do żadnej pracy pamięciowej itd. Otóż jest rzeczą kierowników szkolnictwa sprowadzić pewną jednolitość w tym względzie, o ile ona jest możliwa bez szkodliwego skrępowania indywidualności nauczyciela i czuwać nad całem jego postępowaniem. Kontrola ta nie zniechęca nikogo, jeżeli nie jest dokuczliwą i zbyt drobiazgową, jeżeli raczej wykonywa się ją w sposób życzliwy, koleżeński i z *chrześcijańskiem* poczuciem obowiązku. Mało zaś będzie pożytku z kontroli formalistycznej i biurokratycznej, do której szczególniejszą skłonność okazuje wielu funkcyonaryuszy państw nowożytnych; takich zadowolą najprędzej nauczyciele, którzy więcej dbają o zdanie przełożonych niż o dobro młodzieży, umieją zgrabnie urządzić popis w czasie hospitacyi, unikają wszystkiego, czemby mogli się narazić osobistościom lub stronnictwom wpływowym, wolą się kierować literą przepisu niż własnem przekonaniem, są wobec uczniów sztywni i obojętni, nigdy żadnego nie odwiedzą, ale wogóle zachowują się wobec nich w sposób „prawidłowy“ itd.— jednem słowem: zalety biurokratów gładkich, inteligetnych zyskują nieraz i nauczycielom szkół państwowych największe pochwały, a natomiast nie żąda się od nich na seryo działalności wychowawczej na podstawie gruntownych studyów w zakresie pedagogii.[1]) Zdarza się też często, że władze wydają rozporządzenia dobrze obmyślane, które mogłyby mieć doniosłość niemałą, ale potem już nie pytają się, czy i o ile wprowadzono w życie owe przepisy (jak było n. p. z okólnikiem, o którym wspomniałem, mówiąc o „stancyach“, albo ze wskazówkami, odnoszącemi się do konferencyi grona nauczylskiego a zawartemi w „Weisungen zur Führung des Schulamtes“ z r. 1885).

Wogóle więc można powiedzieć o szkołach państwowych, że w nich łatwo rozpowszechniają się błędy i wadliwości, od których są wolne zakłady prywatne, kierowane przez pedagogów światłych i pracujących z poświęceniem. Stąd nasuwa się sam wniosek, że z jednej strony nie powinno się czynić trudności korporacyom religijnym i obywatelom, którzy chcą nowe zakładać szkoły, że nie należy im narzucać planów naukowych, uznanych w ministerstwie za idealnie dobre, że z drugiej strony całe społeczeństwo a przedewszystkiem Kościół nauczający musi baczną zwracać uwagę na działalność szkół państwowych

---

[1]) Żeby zapobiedz błędnemu zrozumieniu tych uwag, nadmieniam wyraźnie, że nie są one skierowane przeciw żadnej osobistości.

i dążyć do ich udoskonalenia. Co się zaś tyczy specyalnie Austryi, powinnaby m. zd. Rada Państwa przeprowadzić najpierw w tym kierunku reformę, żeby na czele ministerstwa oświaty stał zawsze *pedagog*, któryby miał przy boku radę szkolną, złożoną z nauczycieli szkół niższych, średnich i wyższych, z reprezentantów duchowieństwa i obywatelstwa. Rada ta spełniałaby zadanie francuskiego „Conseil superieur". Wprawdzie i dzisiaj może minister w każdym wypadku zasięgać opinii nauczycieli i powoływać ich do biur swoich a nadto jest odpowiedzialny przed Radą Państwa; — jednakowoż obecny stan rzeczy nie jest dla szkoły pomyślny z kilku powodów: po pierwsze trudno jest człowiekowi, nie obeznanemu ze szkołą, chociażby zresztą największe miał zdolności, oceniać wartość czynionych mu projektów reformatorskich; — po drugie nauczyciel, mianowany urzędnikiem ministeryalnym lub inspektorem, nie może wypowiadać zdania swego tak swobodnie, jakby to czynili członkowie rady od ministra niezawiśli; — a po trzecie wiemy, co dzieje się w Radzie Państwa ze sprawami oświaty: jeden i drugi poseł wypowie mowę, minister odeprze zarzuty czynione szkołom dzisiejszym, zapewni, że będzie pracował nad ich rozwojem i nad usunięciem niedostatków wytkniętych, jeżeli rzeczywiście istnieją, — i wszystko pójdzie znowu trybem dawniejszym.

Kończę wyrazem nadziei, że i u nas w Galicyi nie zejdzie przed czasem z porządkn dziennego sprawa reformy szkół średnich, która należy do najpilniejszych i najbardziej zasługujących na poparcie usilne wszystkich ludzi dobrej woli. Nie możemy jej wprawdzie załatwić samodzielnie, ale możemy przyczynić się do pomyślnego jej załatwienia, jeżeli Sejm i Koło Polskie wezmą ją sobie do serca, jeżeli uczynią wszystko, co leży w ich mocy, dla dobra młodzieży, dla przyszłości narodu.

Stosunki kościelne w Belgii.

Bawiąc przeszło miesiąc w Belgii, obserwowałem tamtejsze życie kościelne i religijne i spostrzeżeniami memi chcę się podzielić z Szanownymi Czytelnikami. Oczywiście nie mam pretensyi do dania dokładnego obrazu; będzie to raczej tylko szkic, dokładny o tyle, o ile pamięć nie zawiodła.

Ogólne wrażenie jest bardzo dodatnie. Belgia jest krajem katolickim nie z imienia tylko. Zaczynam od kleru, jako czynnika w Koś-

ciele najważniejszego. Wychowanie kleru zawisło w zupełności od X. X. Biskupów i jest staranniejsze niż u nas. Obok gimnazyów rządowych istnieje bowiem w Belgii znaczna liczba gimnazyów prywatnych katolickich, prowadzonych przez księży świeckich lub zakonnych, a nadto prawdziwe seminarya małe (nie takie jak u nas), gdzie młodzież zostaje pod opieką duchowną w domu i pobiera w domu nauki gimnazyalne. Dzięki temu znaczna część młodzieży okazuje powołanie do stanu duchownego i wstępuje do seminaryów większych, które zawisły zupełnie od miejscowych Biskupów. Studya trwają cztery lata, czasem krócej; po pierwszym roku tonsura, po drugim minores, po trzecim subdyakonat. Księża belgijscy przedstawiają się bardzo sympatycznie. Inteligentni, ogładzeni, pobożni i gorliwi. Oczywiście wyjątki są. Mają też swojego Stojałowskiego (ex-jezuitę) w osobie ks. Daensa. Pomimo, że parafij jest dosyć, czekają długo na probostwo (od 14 do 20 lat kapłaństwa), bo księży jest dużo[1]). Obsługa parafialna jest lepsza; na 1000 dusz jeden ksiądz, na 2 tys. dwóch itd. oczywiście nie wszędzie ze ścisłością matematyczną. Zjazdy dekanalne częstsze niż u nas, bo co miesiąc, ale tak zorganizowane, że trwają krótko: 2 do 3 godzin. Patronatu prywatnego nie ma wcale; Biskup mianuje proboszczów. Podobnie i na wybór Biskupów rząd nie wywiera prawie wpływu, tylko Stolica Apostolska. W klerze belgijskim, obok wyższej ogłady, widać ducha demokratycznego, który zresztą znać w całej Belgii. Duchowieństwo nie wyróżnia się strojem; „expositorium canonicale“ się nie spotyka. Dumy, pychy, próżności także mniej niż u nas; na stanowiska Biskupów dostają się przeważnie synowie ludu, podobnie jak na urzędy ministrów. Obecny kardynał Goosens, arcybiskup Mechlinu, ma być synem ubogich rodziców i przyszedł na świat w lesie, kiedy matka dążyła do miasta za sprawunkami. Na rozporządzeniu swem, nakazującem duchowieństwu modły za ojczyznę z powodu walk wyborczych, podpisany jest jako „humillimus servus“.

Przypatrzmy się kościołom belgijskim. Jakże liczne, bogate, wspaniałe! Widziałem je w Brukseli, w Brugges, w Antwerpii, Gandawie, Blankenberghe, Heyst. Znać na wielu starożytność, ale nie widać starzyzny, stęchlizny i opustoszenia. Mnóstwo sprzętów i ozdób artystycznych, dzieł prawdziwej sztuki, czy w rzeźbie czy w malarstwie. Widać troskliwą rękę, która ciągle naprawia, co uszkodzone, oczyszcza, co zbrukane i zakurzone. Znać w urządzeniu kościoła gust lepszy, godny domu Bożego; nie ma tego przeładowania czy ołtarzami, czy obrazami, czy sztandarami, czy pomnikami, jakie tak często

[1]) Wikaryusze oddzielnie od proboszczów mieszkają i u siebie się stołują; mieszkanie płacą sobie zwykle sami.

spotkać można w naszych kościołach. Ołtarzy nie ma za wiele i niezbyt wysokie, za to piękne i czyste. Sztandary poumieszczane gdzieś na boku, albo przy filarach, tak, że nie defigurują całości. Świeccy ludzie zamiast pomników z rzeźbionemi popiersiami lub portretów swoich, narzucających się bezczelnie (jak n. p. w kościele św. Anny w Krakowie), mają pomniki odpowiedniejsze, godne kościoła. Ołtarzyk jakiś piękny lub obraz artystyczny (prawda, że Belgia to kraj malarzy) funduje się jako pomnik dla niebcszczyka i pod spodem umieszcza się skromny napis, że to fundował N. N. dla uczczenia pamięci N. N. Czyż to nie stósowniejsze? Po co w kościele gromadzić popiersia ludzi świeckich i to jeszcze nieraz takich, którzy do tego kościoła rzadko lub wcale nie chodzili? Same już krzesełka w kościele w miejsce naszych ławek ułatwiają utrzymanie posadzki w czystości i nadają kościołowi cechę mniej ciężką i surową. Nie chcę ja tu bynajmniej występować przeciw naszym ławkom; mają i one swoje dobre strony.

Prawda, że księża belgijscy mają ułatwione utrzymanie kościołów w porządku i czystości przez t. zw. „fabrykę" kościelną, podobną do naszych słabo fungujących komitetów kościelnych. W skład jej wchodzą najznakomitsi z pomiędzy parafian — nie wstydzą się kwestować po kościele na powiększenie funduszów „fabryki" — za to zajmują honorowe miejsce w czasie procesyi, idą tuż za kapłanem celebrującym.

A jak z religijnością i pobożnością wiernych w Belgii?

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że tam rozdział społeczeństwa na katolików i liberałów, z którymi złączyli się przy wyborach socyaliści, jest faktem dokonanym. Jedni i drudzy posiadają swe stowarzyszenia, dzienniki, hotele, nawet widziałem „liberalne" orkiestry. W Heyst osobno sprzedają katolickie gazety i wydawnictwa, osobno liberalne i ateistyczne. Katolicy stanowią, co prawda, większość ludności, ale nie wszędzie i nie zawsze posiadają dość odwagi i stanowczości w obronie swych praw. Wskutek tego spotyka się w Belgii różne obyczaje. I tak: w kościołach na nabożeństwach ludzie bardzo licznie się gromadzą i przykładnie się modlą, szczególnie t. z. inteligencya (przeciwnie niż u nas). Garną się do św. Sakramentów, np. w Heyst (miasteczko nad morzem północnem, parafia 3 tys., księży trzech) na Porcyunkułę przyjęło Komunię św. 800 osób, przeważnie z inteligencyi i to bawiącej u wód morskich. (Do pomocy w słuchaniu spowiedzi był jeden ksiądz obcy przez 2 czy 3 dni). Składki w kościele bardzo częste. Oprócz obowiązkowej taksy za krzesło, która wynosi parę centów i idzie na „fabrykę" kościoła, bywają liczne inne składki w powszedni dzień i w niedziele, w Heyst na jednej sumie naliczy-

łem ich pięć. Ale odwróćmy medal. W czasie procesyi publicznej z Najśw. Sakramentem po ulicach Antwerpii, widziałem pojedynczych ludzi, a nawet gromadki przeważnie robotników, nietylko nie klękające ale nawet nie zdejmujące nakrycia z głowy, choć stali bardzo blisko. Do kościoła wchodzą niektórzy mężczyźni z niższych stanów z nakrytą głową i dopiero uszedłszy parę kroków w kościele odkrywają głowę. To strasznie razi i oburza!

W szkołach ludowych wiejskich i miejskich nie ma obowiązkowej nauki religii; jeżeli zarząd gminy chce, to ją zaprowadza, jeżeli zaś niechce, to dzieci nie pobierają w szkole nauki religii. Prawda, że istnieje dość dużo tak zwanych szkół wolnych i niższych, utrzymywanych przez zakony, które naprawiają te braki, ale we większych miastach znaczna część dzieci uczęszcza jedynie do szkół publicznych i jej oświecenie religijne zależy wyłącznie od dobrej woli rodziców.

W gimnazyach rządowych udzielają nauki religii zazwyczaj miejscowi wikaryusze. Uniwersytet w Lowanium ma, jak wiadomo, charakter katolicki i dostarcza licznego zastępu nietylko gruntownie wykształconych kapłanów, ale także świeckich katolików.

Tak mniej-więcej jest obecnie w Belgii pod względem kościelnym i religijnym. Co przyniesie przyszłość, i to najbliższa, niewiadomo. Właśnie bowiem tego roku po długiej walce zmieniono dotychczasowe prawo wyborcze. Istniało już przedtem w Belgii prawo powszechnego głosowania, ale z uwzględnieniem stopnia wykształcenia i stanu majątkowego każdego głosującego. Na mocy tego prawa posiadali ludzie wykształceni i bogaci po 2 i 3 głosy, inni tylko po jednemu. Otóż zdarzało się, że w niektórych miastach wychodzili z urny wyborczej sami katolicy, w innych sami liberałowie i socyaliści, chociaż i tu i tam była znaczna mniejszość należąca do przeciwnego obozu. Ta mniejszość została jednak przy wyborach przegłosowaną. Obecnie mają mieć wszyscy tylko po jednym głosie, wskutek czego wynik wyborów znacznie się zmieni, mniejszość będzie miała i tu i tam swoich przedstawicieli. Czy ta zmiana, gorąco upragniona i oczekiwana przez obóz akatolicki i uzyskana, można powiedzieć, pod groźbą rewolucyi ulicznej, wyjdzie na korzyść katolikom, lub przynajmniej im nie zaszkodzi, o tem są zdania podzielone między samymi katolikami. Jedni byli za, drudzy przeciw tej zmianie. Partya przeciwna wytęży z pewnością wszystkie swe siły i posługiwać się będzie wszelkimi możliwymi środkami przy wyborach, byle je przechylić na swą stronę, jak to zresztą wszędzie praktykuje. Liczy ona zapewne na potulność katolików, którzy choć są liczebnie silniejsi, nie zawsze umieją i chcą korzystać z praw im przynależnych.

Kończąc to sprawozdanie, raz jeszcze stwierdzam, że Belgia dla katolika zagranicznego, a w szczególności dla Polaka, jest — w całości ją biorąc, — krajem sympatycznym i wielce pouczającym. Mały kraj i naród, liczebnie równy prawie Galicyi, do tego niejednolity, bo połowa Belgii jest francuska, a druga flamandzka, może nam pod niejednym względem służyć za przykład do naśladowania. Religijność Belgijczyków stoi o całe niebo wyżej od religijności naszej t. z. „inteligencyi", chociaż ta ostatnia wykształceniem nie stoi wyżej, a pod względem majątkowym zostaje zacznie w tyle za belgijską. Nadto ruchliwość, pracowitość, popieranie swoich nie pozwala w Belgii na rozpanoszenie się **tego żywiołu**, którym Galicya zyskała sobie w całej Europie, a może i w całym świecie nader smutną sławę. A więc kto może, niech tam pojedzie, a z pewnością nie pożałuje czasu i pieniędzy.

Ks. M. J.

Kazanie o wieczności

według św. Leonarda z Portu Maurycego.*

W skróceniu podał X. Dr. Górka.

O ktoby mi dał dzisiaj zapał i gorliwość Serafina, by mógł dać pojęcie tego strasznego wyrazu: wieczność! Wróć do życia, ty wielki mistrzu duchowny, pracowity Apostole hiszpański, Janie z Awili, bo ty, spotkawszy publiczną grzesznicę, kobietę światową, rzekłeś do niej jedynie te słowa: „Siostro, piekło jest wieczne!" A te słowa taką napełniły serce jej skruchą, że została świętą, odmieniwszy życie! Prosiłbym cię, byś mi udzielił chociaż na chwilę tej gorliwości i ducha apostolskiego, któremi byłeś ożywiony, abym i ja mógł skutecznie przemówić do niejednego z zatwardziałych grzeszników: Mój bracie, grzeszniku, wieczność nigdy się nie kończy!

Za łaską Bożą będę do was mówił o tej wieczności, bo to może przeniknąć serce do głębi. Wszak myśl o rzeczach ostatecznych zaludniła Świętymi pustynie Egiptu, Tebaidy, Palestyny. Chodźcie tam ze mną w myśli, a zobaczycie Hilaryona, Makaryusza, Pachomiusza, Hieronima, a dalej Maryę z Egiptu, Taidę, Pelagię, jak ostro pokutują w tych samotnościach. Gdybyście ich zapytali, kto ich tu sprowadził na te pustynie, kto ich nauczył tak należycie z czasu korzystać, każdy z nich odpowiedziałby: Wieczność miałem na myśli.

---

*Św. Leonard urodził się r. 1676, † 1751, spędziwszy 44 lat na pracach misyjnych.

O Maryo, ucieczko grzeszników, spraw Twą u Boga przyczyną, abyśmy również z tego rozważania o wieczności, zbawienną i świętą przejęli się bojaźnią!

Pierwsza część.

Gdzie znajduje się dusza, pytam ludzi wszelkiego stanu i wieku, gdy ciało leży martwe, gdy kości zmarłego w grobie pruchnieją? Na to odpowiada najmędrszy z królów, oświecony światłem Ducha św.: *„Pójdzie człowiek do domu swej wieczności.“* — Dom to wielki, bo to kraina albo wiecznej chwały dla tych, co żyli pobożnie, albo wiecznej kaźni dla tych, co nieszczęśliwi w grzechach swych pomarli. Jest to artykułem wiary świętej, że dusze ludzkie nie umierają. A więc i my po 20, po 1000 tysiącach lat żyć będziemy. Gdzież będą dusze nasze? W domu naszej wieczności!

W tę prawdę wierzyć musimy, bo powiedział P. Jezus: „Pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do żywota wiecznego“. Jest wieczność, grzesznicy, jest wieczność! Mimo to wy się śmiejecie, żartujecie i żyjecie bezmyślnie z dnia na dzień. Jest wieczność, a wy się w miłostki bawicie, ucztujecie. Jest wieczność, a wy miotacie przekleństwa, bluźnicie, żywicie w sercu nienawiść, brudzicie je niegodziwemi myślami, szkaradnemi żądzami i żyjecie z Bogiem w nieprzyjaźni. Zaprawdę, musicie nie mieć należytego pojęcia o tej przepaści czasów.

Gdy zacznę opisywać wieczność, przypominają mi się słowa św. Augustyna: „Im więcej mówisz o wieczności, tem mniej o niej mówisz.“ Wieczność, to *nigdy*, które się ciągle zaczyna, przechodzi wszelką miarę i wszelkie trwanie. Jak wielki okrąg ziemi, jak wielkie przestrzenie firmamentu, jak wielkie słońca umieścił Stwórca w tych przestrzeniach, a przecież astronomowie i matematycy podają ich miarę, bo są skończonemi. Gdy do tej liczby olbrzymiej, którą wam podają astronomowie, coś dodacie, to ona się powiększy, a gdy coś odejmiecie, cyfra się pomniejszy. Odejmijcie od wieczności sto tysięcy lat, to ona ani odrobinę się nie zmniejszy; dodajcie do niej tysiące milionów lat, a nie powiększy się ani o chwilkę, bo wieczność jest nieporuszona, niezmierzona, miary żadnej nie ma, bo to „nigdy“ wiecznie się poczynające. W porównaniu do wieczności wszystkie cyfry są niczem. Jak długo Bóg będzie Bogiem, tak długo święty będzie w niebie, a przeklęty w piekle. Tysiąc tysięcy razy wejdzie słońce i zapadnie, tysiąc tysięcy razy ubędzie księżyc i nastąpi pełnia, tysiąc tysięcy razy zazieleni się kwieciem ziemia i zetnie się lodem, tyleż razy zasępi się niebo i znowu wypogodzi, tysiąc tysięcy razy zmienią się pory roku, zmienią się królestwa, dobra ziem-

skie w inne przejdą ręce, tysiące tysięcy razy wyludni się ziemia i nowemi zapełni się pokoleniami, za umarłymi pójdą żywi, będą wojny, układy pokojowe, aż wreszcie wszystko się skończy; a co się przez ten czas stanie z błogosławionym w niebie? Jego szczęście i radość jakby dopiero się zaczęły. A co będzie z potępionym? Będzie się palił w tej przepaści płomieni bez ulgi, bo nie ma końca wieczność, nigdy się nie kończy. O wieczności, kto cię pojmie, kto cię zgłębić zdoła?!

„Zmień mowę, powiada Dyonizy Areopagita, bo w ten sposób nie pojmiesz, czem jest wieczność. Albowiem i Boga poznajemy lepiej, gdy rozważymy, czem On nie jest, niż gdy się zastanawiamy nad tem, czem On jest..“ „Wieczność, mówi Laktancyusz, jest tem, co nie ma końca“. „Wieczność, według św. Grzegorza Nazyanzeńskiego nie jest ani czasem ani cząstką czasu“. Czy może jest tak wielką liczba lat, ile gwiazd na niebie, atomów w powietrzu, ile kropel w morzu, piasku na jego brzegach, liści na drzewach, kwiatów na polach, liter we wszystkich księgach świata? Nie! gdy nawet tyle lat upłynie, to wieczność ani się nie zacznie. Wieczność nie ma końca, nie będzie mieć końca. „Gdyby potępiony, mówi św. Bonawentura, co milion stuleci jedną przelał łzę, kiedyś kiedyś z tych łez mogłoby się morze utworzyć, mógłby z nich nowy powstać potop. Ileżby to potrzeba milionów stuleci, żeby temi łzami jedno małe napełniło się naczynie! Powstałby wreszcie z tych łez gorzkich potop, a wieczność by się nie skończyła, bo onaby się dopiero zaczynała. O straszna męko i rozpaczy! Grzeszniku, i ty się nie lękasz strasznych sądów Bożych? Co sobie pomyślisz, dostawszy się do nieszczęśliwej wieczności, o tych honorach, dla których poświęcasz swoje sumienie? Kto cię pozbawił rozumu, że dla krótkiej, szpetnej rozkoszy, narażasz się na wieczną boleść?

Wyobraźcie sobie, — mówi św. Izydor, — że Bóg przysyła do bram piekielnych Anioła, który w ten sposób przemawia do potępionych: „Cieszcie się, bądźcie dobrej myśli; miłosierdzie Boże postanowiło wreszcie zlitować się nad wami, ono skruszy kajdany wieczności i zgasi ogień tych przepaści. Wpierw jednak największy kościół w Europie musi się napełnić najdrobniejszym piaskiem. Co tysiąc lat przyniesie ptak jedno ziarnko, a kiedy w ten sposób znoszonemi ziarnkami piasku zapełni się ta świątynia największa, wtedy skończy się męka wasza naraz“. Drodzy słuchacze, na tę wieść piekło przestałoby być piekłem; ustałyby bluźnierstwa i rozpacz. Nastałaby tam radość nieopisana i serca potępionych, wyzuwszy się z nienawiści ku Bogu, pałałyby miłością, jaka w niebie panuje. A gdyby te ziarnka były znoszone od początku świata, ileby ich było dotych-

czas? Sześć do siedmiu. Albowiem od początku świata nie upłynęło dotąd więcej niż 7 tysięcy lat. Ale niestety! zachwycające te słowa: wolność, pokój, pojednanie, łaska, nie zabrzmią nigdy w uszach tych nieszczęśliwych! O straszna wieczności, trętwieje mi język, miesza się rozum, serce mdleje z trwogi, kiedy myślę o tobie! Sądzę, żeście i wy poruszeni, przestraszeni. Nikt cię, wieczności, nie zdoła opisać, tylko Mądrość Boża ciebie rozumie, bo ty jesteś ciągle obecnem „teraz". Co robi teraz potępiony? Pali się! A za dziesięć lat? Pali się w ogniu. A za sto lat? Pali się! A za sto tysięcy lat? Pali się! Ach grzeszniku, wyryj sobie w pamięci te nieskończenie ważne słowa i powiedz sobie: Gdy tak dalej żyć będę, jak teraz żyję, to z pewnością będę potępiony, moje cierpienia w drugiem życiu nigdy a nigdy się nie skończą, bo tam nie ma poprawy, nie ma nadziei. Tam się będę wiecznie palił, wył z boleści, wściekał, wzgardzony na zawsze przez Boga.

Powiedziałby ktoś, że nie ma stosunku między krótko trwającym grzechem, a trwaniem wiecznem kar; więc te kary sprzeciwiałyby się, gdyby miały być wiecznemi, sprawiedliwości Bożej.

Na to odpowiadamy, że grzech jest obrazą nieskończoną, bo majestat obrażonego Boga jest nieskończonym, a więc i kara musi być co do trwania nieskończoną, kiedy człowiek nie jest zdolny do podjęcia kary co do mocy (intenzywnie) nieskończonej jako skończona istota. Kto się buntuje przeciw Wiecznemu, niech poniesie kaźń wieczną! Zresztą potępiony nie będzie mógł nigdy żałować, a więc i przebaczenia nigdy nie otrzyma.

Małe złe w tem życiu dolega nam nieznośnie, np. mały kamyk w oku. Gdyby ono całe życie trwać miało, sprawiłoby katuszę straszną. A tu w piekle ogień jest wieczny, który na zawsze będzie palił grzesznika.

Nawet przyjemności w tem życiu, jeżeli długo trwają, sprawiają niesmak i znużenie. Gdybyście musieli ciągle jeść, spać, rozmawiać poufale, toby was to na śmierć zanudziło. A cóż dopiero będzie za boleść w nieszczęśliwej wieczności, gdzie wiecznie śmierć się zaczyna, a nigdy nie kończy. — Święta Ludwina nawróciła jednego grzesznika przez to, że mu kazała leżeć bez ruchu całą noc na miękkim puchu. Po trzech lub czterech godzinach zdawało mu się, że leży na mękach. Zaledwie pięć godzin wytrzymał, ale prawie zemdlał i oblał się potem z trwogi nieznośnej. Wtedy wszedł w siebie i nawrócił się, bo tak rozumował: za takie życie, jakie obecnie prowadzę, poszedłbym do piekła. Jeżeli teraz nie zdołam wytrzymać parę godzin bez ruchu na miękkiem łożu, czy wytrzymam w piekle? W wieczności nieszczęśliwej jest zawsze noc, a nigdy dnia nie ma — za-

wsze ogień, a nigdy orzeźwienia, — zawsze palące pragnienie — a nigdy kropli wody nie będzie — tam zawsze pożerający głód — a nigdy nie ma pokarmu — tam zawsze rozpacz, a nigdy pociechy i pokoju nie będzie.

Część druga.

Ferdynand III., król Kastylii, mieszkał wśród uciech dworskich, a nigdy nie splamił się grzechem, prowadził czyste i niewinne życie. Wiecie, dlaczego? W jego gabinecie były wypisane złotemi literami te słowa: „Miałem wieczne lata na pamięci“. Na tronie zasiadał, lecz zawsze brzmiały mu w uszach wyrazy: „Ferdynandzie, pamiętaj o wieczności“! Nie odstępowała go ta myśl przy odgłosie trąb wojennych, w teatrze, przy ucztach, zgromadzeniach — i przez to się zbawił.

Jakbym ja chętnie szedł za każdym z was, Drodzy Słuchacze, i przypominał mu na każdym kroku, gdyby to było możliwe: Mój bracie, moja siostro, pamiętaj o wieczności! Wtenczas byłbym pewny waszego zbawienia. Niestety! z iluż to głów uleciałaś już, o święta myśli! Wypycha cię troska o teraźniejszość, chęć błyszczenia, zysku. Błahe myśli zaciemniają rozum, zatruwają serce, a dla wieczności nie masz w nich miejsca. — Prorok Jeremiasz na rozkaz Boży, z drewnianym łańcuchem około szyi, chodził po wszystkich ulicach Jerozolimy i groził mieszkańcom karami, jeżeli się nie upamiętają. Groźby nie skutkowały — nawet jeden z zuchwałych mieszkańców zerwał Prorokowi ten łańcuch ze szyi i w jego oczach potłukł go na kawałki. Zasmucony Jeremiasz powrócił do domu, a natychmiast usłyszał głos Boży: Idź, a powiedz im: „To mówi Pan, skruszyliście łańcuchy drewniane, zamiast nich uczynię żelazne.“ I ja do was, Słuchacze, podobnie się odezwę: Kiedy się upamiętacie? Złamaliście łańcuch drewniany, tj. słodkie jarzmo prawa Bożego; jeżeli się nie uciekniecie do pokuty, zachowane wam są na wieki żelazne okowy w piekle!

Grzeszniku: albo pokuta, albo piekło! Pamiętaj o tem rozpustny: czy nieczysta, zwierzęca chuć godna jest wiecznej rozpaczy? Pamiętaj o tem mściwy człowiecze, pamiętaj niedbały ojcze rodziny, pamiętaj młodzieńcze, pamiętaj dziewczyno! Chodźcie do stóp Jezusa Ukrzyżowanego, dokąd, jak widzicie, ze łzami w oczach was wzywam. Jak możecie żyć tak lekkomyślnie, byście kiedyś Boga i niebo i siebie samych i godzinę swego urodzenia mieli przeklinać? Biada mi — mówi niejeden potępiony w piekle! — Tak łatwo było mi zbawić się! Jedną łzą pokuty mógłem sobie okupić niebo, a teraz morzem łez, które płyną ze wściekłego serca, nie mogę ugasić ani jednej iskry pożaru mojego!

A teraz, kochani Bracia i Siostry, zwróćcie oczy na ten obraz miłego Jezusa, który się dla was dał ukrzyżować i słuchajcie, bo dobrą przynoszę wam nowinę. Jeszcze czas, jeszcze czas zapewnić sobie szczęśliwą wieczność! O drogi czasie, łasko nad łaskami, którą wam Jezus okazuje! Patrzcie na Ukrzyżowanego, dziękujcie Mu z płaczem i mówcie: „Jakiem ja dotąd prowadził życie! Szedłem nad brzegiem przepaści; ach, coby się było ze mną stało, gdybym był umarł w stanie ciężkiego grzechu! Wam, święte Rany, zawdzięczam, żem jeszcze nie zginął. Ze łkaniem proszę Cię, o Jezu mój, o przebaczenie. Chętnie będę pokutował, przebłagam Twą sprawiedliwość. Tu pal, tu siecz, byleś darował na wieki". Kto chce pokutować, niech to przysięgnie dziś Ukrzyżowanemu. Niechce pokuty czynić ta gorszycielka, ten mściwy, ten cudzołożnik, co tajemne utrzymuje stosunki.... Ach, drodzy, czyńcie pokutę. Patrzcie, Jezus wyciąga jeszcze ku wam swe ramiona i gotów was przyjąć, przebaczyć, ratować na wieki!

Kończę, przypominając wam, że jest wieczność, bo to artykuł wiary naszej świętej, za który oddałbym życie. Jest wieczność nieszczęśliwa dla grzesznika. — Niechże sprawi Matka Najświętsza, by ta prawda utkwiła głęboko w naszej pamięci, niech ją Jezus Chrystus gwoździami Ran swoich wyryje w sercu naszem, a my wypiszmy sobie w domu na drzwiach, na łożach, u stóp Krucyfiksu te słowa: „Wszystko będzie miało rychło swój koniec, ale wieczność nieskończy się nigdy." — Amen.

Katechezy dla szkół jedno- i dwuklasowych niepodzielonych.

L. XXVIII.

Praeparatio. Odpytanie o odpuście i wogóle o Sakramencie Pokuty. *Jakie łaski daje Sakrament Pokuty? Ile jest Sakramentów świętych? Wylicz je! Każdy z tych Sakramentów świętych daje różne łaski dla zbawienia duszy, więc też kto się chce zbawić, powinien często i godnie przyjmować Sakramenta święte. Oprócz tego możemy jeszcze łaskę Bożą wyprosić sobie przez *modlitwę.* O modlitwie też dziś was pouczę.

Propositio. Kto pamięta, jak P. Jezus modlił się przed pojmaniem na Górze Oliwnej? O co prosił wtenczas P. Jezus? Podobnie i my we wszystkich potrzebach powinniśmy prosić P. Boga o ratunek, bo P. Bóg jest wszechmocny i ze wszystkich nieszczęść wyratować nas może. Kto wznosi duszę swoją do P. Boga, aby go o łaski potrzebne prosić, o tym mówimy, że się modli? *O kim mówimy, że się modli? Powtórz N.! Modlitwa zatem jest to wzniesienie duszy

do P. Boga, aby go o łaski potrzebne prosić. *Co to jest modlitwa? Powtórz N.!

Są jeszcze inne modlitwy. Co ofiarował Noe, gdy wyszedł z korabiu? *Na co złożył zaraz P. Bogu ofiarę? O co się wtenczas modlił? *Zkąd wiemy, że modlitwa dziękczynna Noego spodobała się bardzo Bogu? Tak samo i wy powinniście przy każdym pacierzu dziękować ze serca P. Bogu za życie, zdrowie i za wszystko dobre, jakie wam P. Bóg daje, a wtenczas P. Bóg jeszcze więcej będzie wam dopomagał. Nietylko ten się modli, kto P. Boga prosi o nowe łaski, ale i ten, kto P. Bogu za odebrane łaski dziękuje. Modlitwa bowiem jest to wzniesienie duszy do P. Boga, aby go o łaski potrzebne prosić, lub za odebrane łaski dziękować. *Co to jest modlitwa? Powtórz N.!

Jeszcze inaczej modliła się Najśw. Marya Panna wtenczas gdy ją pochwaliła Elżbieta. *Opowiedz o tem, jak Najśw. Marya Panna odwiedziła Elżbietę! Jak pozdrowiła Elżbieta Najśw. Maryę Pannę? *Co wtenczas zawołała Marya? Te słowa Najśw. Maryi Panny były modlitwą bardzo miłą P. Bogu, bo w nich Marya wielbiła Boga. I wyście powinni często wychwalać, uwielbiać P. Boga za jego dobroć, a wtenczas P. Bóg będzie wam jeszcze więcej łask dawał. Szczególnie, gdy was kto pochwali, pomyślcie sobie zaraz: „To przecież nie moja zasługa, żem zrobił dobrze, ale i P. Boga, który mi dał chęć i pomoc do dobrego. Chwała niech będzie nie mnie, ale Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak było na początku...“ *Coś sobie powinien pomyśleć wtenczas, gdy cię kto pochwali? Tak czyńcie zawsze, a będziecie bardzo miłymi P. Bogu i Najśw. Maryi Pannie, bo kto wielbi P. Boga, ten się modli. Modlitwa jest to wzniesienie duszy do P. Boga, aby go wielbić, o łaski potrzebne prosić lub za odebrane łaski dziękować (p. 149). *Co to jest modlitwa? Powtórz N.!

Explicatio. Widzicie z tego, że są trzy rodzaje modlitwy: modlitwa pochwalna, dziękczynna i błagalna. *Kiedy odmawiamy modlitwę pochwalną? Kiedy odmawiamy modlitwę dziękczynną? Kiedy odmawiamy modlitwę błagalną?

P. Bóg niczego nie odmawia tym, którzy się często modlą, robi ich mądrzejszymi i lepszymi, pociesza w smutkach, dopomaga w potrzebach, daje im zwycięstwo w pokusach i wytrwanie w dobrem aż do końca. Jeżeli który człowiek żyje nieszczęśliwie i umiera w grzechach, to dlatego, że się nie modli, bo bez modlitwy nie można wytrwać w dobrem i zbawić się. *Czemu modlitwa jest wszystkim ludziom potrzebna? Powtórz N.! Abyśmy o tem nie zapominali, P. Jezus przykazał wyraźnie: „*Zawsze się trzeba modlić, a nie usta-*

wać". Co przykazał P. Jezus? Trzeba się jednak modlić *dobrze*, tj. tak, jak się modlił P. Jezus, jak się modliła Najśw. Marya Panna i Święci Pańscy.

Abyście się nauczyli dobrze modlić, zastanowimy się nad tem, jak się to modlił P. Jezus w Ogrojcu.

Wiecie, że P. Jezus nie pozostał we wieczerniku, gdzie ustanowił Najśw. Sakrament, nie pozostał nawet w mieście Jerozolimie, ale wyszedł z uczniami za miasto na Górę Oliwną. Tam przy bramie ogrodu pozostawił 8 apostołów, a wziął ze sobą tylko trzech: Piotra, Jakóba i Jana, ale i tym w środku ogrodu kazał zostać i modlić się, a sam odszedł jeszcze tak daleko, jak można dorzucić kamieniem i dopiero zaczął się modlić. *Dlaczego P. Jezus, gdy się miał modlić, oddalił się od wszystkich ludzi? Tak samo i każdy człowiek, gdy się ma modlić, powinien iść na miejsce spokojne i nie myśleć o innych rzeczach, ale rozmawiać uważnie ze samym P. Bogiem. Kto nietylko ustami odmawia słowa modlitwy, ale i sercem, duszą całą się modli, ten dopiero modli się *nabożnie*. *Który człowiek modli się nabożnie? A co popełnia ten, który się modli niepobożnie, t. j. przy modlitwie myśli dobrowolnie o czem innem? Ile razy zatem macie się modlić, usuńcie się na osobne miejsce, a najlepiej idźcie do kościoła i módlcie się nabożnie, bo tylko taka modlitwa jest dobrą i Bogu miłą.

Jakie słowa wymawiał P. Jezus przy modlitwie w Ogrojcu? *Dlaczego P. Jezus mówił: „Wszakże nie moja wola niech się stanie, ale twoja wola?" Tak i wy proście zawsze, aby Pan Bóg dał wam albo to, co wam się wydaje potrzebnem, albo to, co sam P. Bóg uważa dla was za najpotrzebniejsze. Dziecko małe, gdy widzi, że się ojciec goli brzytwą, prosi często, aby mu ojciec dał brzytwę, to i ono się ogoli. Czy ojciec da brzytwę takiemu dziecku? Dlaczego mu nie da brzytwy? Tak i ludzie proszą nieraz P. Boga o takie rzeczy, które się im wydają potrzebnemi, a nie wiedzą, że te rzeczy bardzoby im zaszkodziły. Trzeba się więc zdać na P. Boga i modlić się *z poddaniem się woli Bożej*, jak i kiedy nas Bóg wysłuchać zechce. *Jak się trzeba zawsze modlić? *Powtórz N.!

Kto widział namalowanego P. Jezusa na modlitwie w Ogrojcu, pamięta niezawodnie, że P. Jezus klęczał na obydwu kolanach i głowę aż ku ziemi pochylił. Nauczył nas przez to, abyśmy się zawsze modlili *pokornie*, pamiętając na niegodność naszą i na wielki Majestat P. Boga. Tak się modlił Abraham, gdy mówił: „*Będę mówił do Pana mego, chociażem jest tylko proch i popiół*", dlatego też P. Bóg Abrahama wysłuchał. Pyszny zaś faryzeusz modlił się: „Dziękuję Ci Boże, żem nie jest jak inni ludzie, jak i ten celnik" i przez to zgrzeszył. *Jak więc trzeba się modlić?

*Ile razy powtarzał P. Jezus swoją modlitwę? Ponieważ był pokorny, więc nie obrażał się tem, że go Bóg Ojciec nie zaraz wysłuchuje, ale powtarzał modlitwę swoją bezustannie, aż się krwią pocił. Tem bardziej każdy człowiek grzeszny powinien się modlić *wytrwale*, nie ustając w modlitwie, chociaż go P. Bóg nie zaraz wysłuchuje. *Jak się powinien modlić każdy człowiek?

*Dlaczego nie powinniśmy ustawać w modlitwie, choć wiemy, że nie wartamy, aby nas P. Bóg wysłuchał? Bóg jest dziwnie dobry i miłosierny i chce nam dopomódz i powiedział: „*Proście, a otrzymacie*“, dlatego mimo naszych grzechów powinniśmy mieć ufność w miłosierdziu Bożem i modlić się *z ufnością*, że nas P. Bóg przecież wysłucha. *Jak jeszcze powinniśmy się modlić? P. Jezus najlepiej znał dziwne miłosierdzie swego Ojca, więc chociaż wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi, modlił się przecież z ufnością, że Go Bóg Ojciec wysłucha. I wy nigdy nie traćcie tej ufności. Choćby kto był zbrodniarzem przez całe życie, choćby już konał na śmiertelnej pościeli, to przecież, dopóki jeszcze jest w nim choć iskierka życia, Pan Bóg gotów mu wszystko przebaczyć, byle się serdecznie i ze skruchą o to pomodlił; dopiero po śmierci nie ma miłosierdzia dla grzeszników. Powinniśmy więc zawsze modlić się: 1) *nabożnie*... (p. 152). Kto się tak modli, ten w każdej potrzebie dozna pomocy Bożej i wytrwa w dobrem aż do końca.

Otwórzcie katechizmy na str. 80! (Dzieci młodsze czytają i memoryzują pyt. 149 i 150, starsze zaś pyt. 152, poczem zawierają książki).

Aplicatio. Słyszeliście już o tem, *jak* to modlił się P. Jezus, jak się modliła Najśw. Marya Panna. Opowiem wam jeszcze o tem, *kiedy* się modlił P. Jezus. Modlił się *zawsze*; jako niemowlę w żłóbku betleemskim, jako dziecię w domku nazaretańskim i w kościele jerozolimskim, jako Odkupiciel w Ogrojcu, na krzyżu i przy Wniebowstąpieniu. Modlił się rano i wieczór, a nawet po nocach, modlił się przed jedzeniem i po jedzeniu, modlił się przy pracy, modlił się w potrzebach i smutkach, słowem *zawsze*, a przecież był sam Bogiem i nie potrzebował się modlić. Dlaczego tak czynił P. Jezus? Aby nas nauczyć, żeśmy powinni modlić się zawsze: rano, wstając ze snu, wieczorem, kładąc się na spoczynek i w nocy, gdy się przebudzimy, przed jedzeniem i po jedzeniu, przy pracy i nauce, w pokusach, w potrzebach i smutkach, a modlić się zawsze z całego serca, więc nabożnie, pokornie, z ufnością, z poddaniem się woli Bożej i wytrwale. Ot i tu w szkole podczas nauki powinniście się w duszy pomodlić, ile razy spojrzycie na krzyż z wizerunkiem P. Jezusa, albo ile razy was męczy nauka. Pomyślcie sobie: „To dla Ciebie ofiaruję

Jezu mój! Dopomóż mi, abym się pilniej uczył"— i uważajcie zaraz na lekcyę tak, aby się to P. Jezusowi podobało. Tak samo róbcie w domu, gdy coś szyjecie, albo rąbiecie, albo pasiecie, albo żniecie, albo gdy się bawicie. Jak matka dobra lubi rozmawiać ciągle ze swojem dziecięciem i słuchać jego próśb, tak i P. Jezus lubi rozmawiać z nami i wysłuchiwać naszych modlitw. Przeprośmyż więc P. Jezusa za to, żeśmy się mało i niedobrze modlili i zmówmy pacierz w tej intencyi, abyśmy odtąd lepiej się modlili. (Modlitwa).

Z LITURGIKI.

Pomiędzy licznymi odpustami i przywilejami [1]) nadanymi przez Kościół św. *Tercyarzom św. Franciszka* zasługują na szczególniejszą uwagę dwa, określone bliżej przez Brewe Ojca św. Leona XIII. „*Quo universi*" 7 lipca 1882 r.

I. Tercyarze mogą dwa razy w roku uzyskać odpust zupełny przez udzielone im błogosławieństwo papieskie według formuły Benedykta XIV. z zachowaniem następujących przepisów: 1) błogosławieństwo to nie może być udzielane tego samego dnia i w tem samem miejscu, w którem go zwykł udzielać biskup ordynaryusz; 2) ma być udzielane publicznie i uroczyście przez przewodnika kongregacyi tercyarskiej, a nie przez innego kapłana; 3) ma być udzielane całej kongregacyi razem zebranej a nie jej członkom poszczególnie [2]).

Gdyby jednak tercyarz na takie ogólne zebranie przybyć nie mógł, może żądać w dzień, dowolnie przez siebie obrany błogosławieństwa z odpustem zupełnym [3])

II. To błogosławieństwo z odpustem zupełnym (błędnie nazywane absolucyą generalną) jest drugim znaczniejszym przywilejem Tercyarzy. Mogą go zaś dostąpić w następujące 9 dni: 1. w Boże Narodzenie; 2. niedzielę Wielkanocną; 3. niedzielę Zielonych Świątek; 4. uroczystość Najśw. Serca Jezusowego; 5. uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P.; 6. św. Józefa (19. marca); 7 święto Blizn św. Franciszka Seraf. (17. września); 8. św. Ludwika Króla, patrona braci III. zakonu (25. sierpnia); 9. św. Elżbiety Węg. (19. listopada.)

---

[1]) Wylicza je ks A. Arndt w swem dziele „*Odpusty*" str. 663. i nast. Niestety jak w wielu miejscach, tak i tu jest autor niedosyć dokładny.

[2]) Por. Breve Ojca Ś. Leona XIII. „*Quo universi*" 7 lipca 1882. Formułę Benedykta XIV, przepisaną Konstytucyą „*Exemplis praedecessorum*" 19 marca 1748, znaleść można u Arndta str. 702 i w *Rituale Sacramentorum* etc. Ks. Misyonarzy w Krakowie str. 505. Por. także Caerem III. Ordinis, approb. a S. Rit. Congr. 18. Junii 1883 i Dekr. Św. Kongr. Obrz. 4. lipca 1885 i odp. tejże Kongr. z 10. czerwca 1886. ad III. Stuły białej się wtenczas używa.

[3]) Dekret Św. Kongr. Odp. 10. stycznia, aprobowany przez Ojca Św. 31. stycznia 1893.

Można zaś udzielać tego błogosławieństwa publicznie i prywatnie. *Publicznie czyli od ołtarza* udzielać go może tylko kapłan, przez prowincyała Franciszkanów upoważniony według przepisanej formuły[1]) i to nawet kilka razy w te 9 dni. *Prywatnie tj. w konfesyonale po spowiedzi* może go udzielić każdy kapłan do słuchania spowiedzi aprobowany. Mianowicie po udzielonem rozgrzeszeniu (względnie po modlitwie: Passio Domini n. Jesu Chr...) i to według formy przepisanej przez Ojca św. Leona XIII. w wyżej cytowanem Breve[2]).

Na mocy dekretu św. Kongr. Obrz. z 21 lipca 1888 już w *wigilię* tych 9 dni można udzielić tego błogosławieństwa, lecz tylko *prywatnie.* Nadto ponieważ niektóre z owych 9 dni nie są świętami de praecepto, a stąd nie każdy tercyarz w owe dni do kościoła przybyć może, Ojciec św. Leon XIII dekretem Kongr. Odp. z dnia 16. stycznia 1886. pozwolił na udzielanie tego odpustu w niedziele i święta de praecepto wśród oktawy takiego dnia nie de praecepto, w którym dostąpić można tego błogosławieństwa.

X. Dr. Wł. Mysór.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Odp. na pyt. I. Zgłoszono nam dwie modlitwy łacińskie, wyjęte z dzieł X. Piotra Skargi:

1. Mitte Domine manum Tuam, ut tangat os meum, et da verba Tua in ore meo, ut loquar, quae mandasti mihi, non formidem, quia Tu mecum es. Fac me in columnam ferream et in murum aeneum.

2. Deus, qui me indignum ad prophetandum elegisti, da sermonem veritatis in ore meo, ut loquar ad aedificationem, exhortationem, consolationem, sicut expedit gloriae Tuae et saluti ovium tuarum, ut me ipsum salvum faciam et eos, qui me audiunt. Per Christum Dominum nostrum etc. Amen.

Homiletyka z r. 1898. na str. 448 podaje następującą modlitwę:

Domine Jesu Christe, qui dixisti Apostolis tuis: *Sinite parvulos venire ad me, talium est enim regnum coelorum;* da quaeso, ut igne Tui amoris accensus, opere et verbo parvulos ad Te ducam, nec ullum illorum, quos mihi dedisti, perdam. Da mihi spiritum sapientiae, ut illis pabulum doctrinae Tuae coelestis fideliter praebeam, cujus lacte nutriti, mundi fugiant illecebras et ad Te, qui via, veritas et vita es, perveniant. Da mihi spiritum amoris, ut Te largiente, parvulos Tibi lucrifaciam et ad perfectum Tui amorem traham, quo inflammati Te toto corde diligant, totis viribus mandata Tua servent et,

---

[1]) Por. Arndt, tamże str. 706. i Rituale Sacramentorum etc. str. 781.

[2]) Formuła ta jest drugą połową formuły, używanej przy udzielaniu błogosławieństwa publicznie i zaczyna się od słów: „*Dominus n. I. Chr.*"; gdyby zaś dla słusznych powodów całej tej formuły odmówić nie mógł, wystarczy ją odmówić od słów: „*Auctoritate a Summis Pontificibus...* Przy tem błogosławieństwie z odpustem zupełnym używać trzeba słuły koloru dnia.

Sanguine Tuo pretioso redempti, ad honorem et laudem nominis Tui vivant. Da mihi, Domine, spiritum timoris et discretionis, ne ullum unquam parvulorum verbo aut opere offendam et scandalizem, sed Angelorum ministeria imitans, Te custode, ad vitam aeternam illos custodire valeam. Da mihi spiritum lenitatis et patientiae, ut vere mitis et humilis corde omni cum mansuetudine parvulos semper recipiam et simul cum illis in coelestes habitationes recipi merear. Fac, quaeso, Domine, ut efficiar et ego sicut parvulus, ut gregi Tuo pusillo aggregatus, nil quaeram, nisi Te, nil amem, nisi Te, dulcissime Jesu. Effunde super nos Domine, benedictionem Tuam coelestem, ut una cum omnibus parvulis, quos mihi credidisti, ante conspectum divinae majestatis Tuae in aeterna beatitudine comparere. Te agnum vivum, quocumque ieris, hymnos canens sequi et cum Angelis merear semper videre faciem Patris, quocum vivis et regnas in unitate Spiritus sancti, Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Podatek osobisto-dochodowy. Według § 202 ustawy o podatku osobisto-dochodowym z dnia 25 października 1896. Dz. u. p. Nr. 220, ci duchowni, którym z funduszu religijnego dopłacono uzupełnienie kongruy, są zobowiązani dochody ze stuły i z Mszy św. fundowanych w tej wysokości podawać w zeznaniu do podatku osobisto-dochodowego, w jakiej je podają we wyjawach (fasyach)—a według rozporządzenia ministerstwa finansów z dnia 30 grudnia 1897. L. 64.549 od dochodów z manualnych stypendyów mszalnych nie wolno wymierzać żadnego podatku, stąd też nie wolno urzędom podatkowym żądać zeznania w tym względzie.

Po prowizorycznej ustawie o podwyższeniu kongruy z dnia 19 kwietnia 1885 (trwającej, jak na prowizoryczną, trochę za długo, bo prawie lat 15) wchodzi w życie nowa ustawa kongrualna (tym razem już nie prowizoryczna, a więc mająca widoki istnienia chociażby ze 30 lat) z dnia 19 września 1898. Nie pamiętający na owo „Timeo Danaos et dona ferentes“ cieszyli się, że pod wieloma względami ta ustawa znacznie polepszy byt materyalny, zwłaszcza beneficyatów. Tymczasem pokazało się, że rząd bierze prawą ręką to, co lewą dał, a ministeryum finansów, obawiając się, aby się duchowieństwo z jego łaski nie wzbogaciło, wydaje pocichu instrukcyę wszystkim c. k. dyrekcyom finansowym, aby począwszy od r. 1900 wliczać duchowieństwu parafialnemu rzeczywiste dochody stuły (die factischen Stola-Erträgnisse—dawniej tylko: die Stolbezüge nach dem fassionsmässigen Betrage), nadto wszystkie fundacye i dochody z manualnych stypendyów mszalnych. — Ciesz się narodzie, bo panom inspektorom podatkowym otworzono szerokie pole do szykan![1])

Pyt. II. Czy kapłani, którzy otrzymują od swego Ordynaryusza władzę rozgrzeszania od rezerwatu procurationis, otrzymują tem samem władzę uwolnienia od ekskomuniki?

---

[1]) Nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność przypatrzyć się w następnych numerach „Dwutygodnika“ kwiateczkom, uszczkniętym w ogródku rozmaitych Erlassów i samowolnych, na żadnem prawie nieopartych rozporządzeń władz finansowych w postępowaniu z duchowieństwem.

Odp. W bardzo wielu dyecezyach rozgrzeszenie od grzechu procurationis abortus effectu secuto, jest zastrzeżone Ordynaryuszowi. Nadto procurantes abortum effectu secuto wpadają według Konst. „Apostolicae Sedis“ w ekskomunikę latae sententiae, zastrzeżoną Biskupom. Z natury rzeczy wynika zatem, że na postawione pytanie odpowiedzieć należy twierdząco. gdyż inaczej władza rozgrzeszania od rezerwatu byłaby illuzoryczną. Jednakowoż jeżeli w dyecezyi niema pod tym względem pozytywnej deklaracyi biskupa, kapłan w praktyce nie może uwolnić od ekskomuniki tej na mocy otrzymanej władzy rozgrzeszenia od grzechów zastrzeżonych. — Ponieważ jednak wierni tego grzechu najczęściej o ekskomunice nic nie wiedzą, dlatego też i w ekskomunikę nie popadają.

Pyt. III. Jakich reguł trzymać się należy w praktyce przy rozgrzeszeniach od rezerwatów papieskich według dotychczasowych postanowień Stolicy św.?

Utrzymanie organisty. Jeżeli organista nie ma utrzymania z majątku kościelnego lub z innych dochodów kościelnych, wtenczas parafianie obowiązani są utrzymywać go w myśl §§ 36. i 57. ust. z 7. maja 1874. (Poz. orzeczenie Tryb. adm. z 11. grudnia 1897, l. 6517 i z 27. stycznia 1898, l. 456 i 457.

Ks. Dr. Wł. Mysór.

Ze Związku Katechetów.

Dnia 4-go grudnia 1899 odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła Katechetów. Koło wybrało przewodniczącym na r. b. X. J. Wątorka, prof. gimn., jego zastępcą X. Gadowskiego, sekretarzem X. Krośnińskiego. Delegatem dyecezyalnym do Wydziału wybrano X. W. Gadowskiego, jego zastępcą X. Wątorka. Uchwalono zaprosić XX. Katechetów w Nowym Sączu i w Bochni do zawiązania Kół miejscowych. Uchwalono nadto przedstawić Wydziałowi wniosek, by za pośrednictwem Ordynaryatu Arcybiskupiego wyjednał w Rzymie pozwolenie, by w dzień św. Jana Kantego i św. Jadwigi — jako Patronów szkolnych — mogli katecheci nawet in festis duplicibus m. r. odprawiać dla szkół Mszę św. o Patronie szkoły.

X. *Adam Frączkiewicz* referował następnie o szkołach przemysłowych uzupełniających i o szkołach zawodowych. Przedstawił, jak ważnym czynnikiem w ustroju społeczeństwa jest stan rzemieślniczy, że mimo to u nas rzemieślnicy rekrutują się z istot najwięcej zaniedbanych i opuszczonych pod każdym względem, że więc wszelkie warstwy społeczeństwa współpracować powinny, by z nich wyrobić zawodowo biegłych pracowników i uczciwych obywateli. Zależy to nie mało od rozsądnego prowadzenia czeladników, a zwłaszcza terminatorów. Szkoły przemysłowe mało przynoszą pod tym względem pożytku z powodu nieregularnej frekwencyi uczniów. Wina to majstrów, z których wielu nie dba o regularne posyłanie terminatorów do szkoły wieczornej. Tutaj prelegent z własnego doświadczenia przytacza jaskrawe w tym względzie przykłady.

Sprawę tę kładzie prelegent na serce duchowieństwu — które, czy to w stowarzyszeniach, czy w stosunkach swoich prywatnych, czy wreszcie i w konfesyonale pracować powinno nad tem, by stosunki te opłakane poprawić na lepsze. Władza polityczna w tym względzie także wiele zaniedbuje i mimo częstych urgowań ze strony dyrekcyi szkół uzupełniających nic ze swej strony nie czyni, by przynajmniej ustawę wypełnić.

Przystępując do szczegółowej części swego referatu, uzasadnia przedewszystkiem prelegent konieczność wprowadzenia w każdym oddziale uzupełniających szkół przemysłowych po dwie godziny religii tygodniowo, tudzież szczegółowego planu nauki religii dla tej kategoryi szkół. Przerabiać tu należy katechizm, a mianowicie w oddziale I-ym katechizm mały — w dwóch wyższych oddziałach katechizm obszerniejszy. Przy objaśnianiu i uzasadnianiu prawd wiary należy też uwzględniać dzieje biblijne i obrzędy.

Co do ćwiczeń religijnych, wdrażać należy przedewszystkiem młodzież, by regularnie na nabożeństwa niedzielne t. j. na egzortę i Mszę św. uczęszczała i w zachowaniu przykazania kościelnego na całe życie się utwierdziła. Rekollekcye w wielkim poście koniecznie trzeba urządzać, w poście też i w adwencie prowadzić terminatorów do wspólnej Spowiedzi i Komunii św. i zalecać im ten zwyczaj na całe życie.

W końcu uzasadnił prelegent zapatrywanie, że wielce pomocnem w pracy nad młodzieżą rzemieślniczą byłoby założenie osobnego stowarzyszenia opieki nad terminatorami, któreby się zajęło zgromadzaniem ich co niedzielę i święto na pogadanki, śpiewy, zabawy wspólne itp., a w ten sposób odciągało ich od złego, umoralniało i cywilizowało.

Zgromadzeni przyjęli z aplauzem myśl prelegenta. W ożywionej dyskusyi, jaka się wywiązała, zwrócono uwagę na referat ks. prob. Czajkowskiego na ostatnim wiecu katechetów i dodano, że w razie spóźnienia się z opieką nad terminatorami, zasilą oni gromadnie szeregi socyalistów, że więc nie ma czasu do stracenia. Ze stanowiska prawnego łatwiej też czegoś dokazać w szkołach przemysłowych niż w innych, bo czynniki krajowe mają tu większą swobodę działania. Przypomniano, że stowarzyszenie opieki nad terminatorami istniało do niedawna w Tarnowie i uproszono ks. *Kalicińskiego*, by na przyszłem zgromadzeniu zaznajomił wszystkich z urządzeniem owego stowarzyszenia, z przeszkodami, które jego działalność powstrzymały i przedłożył konkretne wnioski.

Drugie posiedzenie Koła tarnowskiego odbyło się 8 stycznia. X. *Kaliciński* przyniósł statut stowarzyszenia opieki nad terminatorami i opowiedział jego dzieje. Prezesem był X. infułat Walczyński, a głównym organizatorem Spirytualny, ks. Dr. St. Dutkiewicz. Uczniowie zgromadzali się w sali Sokołów, skąd po odbytych ćwiczeniach szli do szkoły. Tam przez godzinę mniej więcej słuchali popularnych wykładów z religii i z dziejów ojczystych, poczem uczyli się śpiewu i o ile tylko pora roku dozwalała, udawali się na wspólną wycieczkę. Zgromadzali się chętnie i pożytek był widoczny. Niestety wielu majstrów zaczęło z niechęcią spoglądać na stowarzyszenie, w obawie, by by ich nie krępowało w postępowaniu z terminatorami. Coraz mniej

też pozwalali terminatorom chodzić na owe zebrania. Ponieważ nadto ks. Dr. Dutkiewicz wyjechał z Tarnowa na objęcie probostwa, przeto stowarzyszenie przestało działać. Mimo to prelegent sądzi, że ożywienie go ponowne jest bardzo potrzebne i możliwe, byle skorzystać z porobionych doświadczeń.

Wśród dyskusyi przyjęto myśl, by na prezesa zaprosić jednego z porządniejszych majstrów, aby uspokoił obawy innych. Uproszono ks. Kalicińskiego, aby wyszukał prelegentów na czas wakacyi; podczas roku szkolnego przyrzekło kilku z pośród zebranych opiekować się terminatorami i uprosić także nauczycieli świeckich.

Uchwalono jeszcze prosić Wydział o przedstawienie Radzie szk. krajowej za pośrednictwem Konsyst. Arcybiskupiego, by *w zachodniej Galicyi* w uroczystość św. Trzech Króli młodzież szkół ludowych i wydziałowych miała obowiązkowe nabożeństwo szkolne, bo tu (nie tak jak w Galicyi wschodniej) nie ma *żadnej racyi* do uwolnienia.

Wydział Związku zawiadamia, że w miejsce X. Wołcza, który wyboru nie przyjął, wszedł do Wydziału zastępca X. Boczar, tudzież że sekretarzem obrano X. St. Sokołowskiego, a skarbnikiem X. Dra Ślósarza. Wkładki przesyłać uprasza pod adresem skarbnika (Kurkowa 2), pisma zaś pod adresem Prezesa (Łyczakowska 5).

Posiedzenie lwowskiego Koła katechetów odbyło się 2. i 15. stycznia. Referował X. Dr. Jougan o jednolitości w szkolnych praktykach religijnych. Uchwały powzięte ogłosimy (dla braku miejsca) w numerze następnym.

NOWE WYDAWNICTWA.

Kazania i szkice XX. T. J. tomu trzeciego, zeszyt trzeci podaje systematyczny spis *wszystkich* kazań, ogłoszonych w III. tomie wydawnictwa, a zarazem kilka kazań, homilii i przemówień okolicznościowych. Tym, którzy nabyli zeszyty poprzednie, znaną jest gorąca i popularna wymowa *X. Orłowskiego*, głębokie przemówienia X. Maryana *Morawskiego*, wytrawne kazania X. *Praszałowicza*, *praktyczne* wywody XX. *Czermińskiego* i *Hałubowicza*. Oprócz tych autorów widzimy w nowym zeszycie prace X. Wł. *Ledóchowskiego*, X. H. *Haducha* i kilka innych. Wogóle nowy zeszyt dostraja się wybornie do całości i zawiera wiele materyału nader potrzebnego w praktyce duszpasterskiej, a rzadko spotykanego w innych wydawnictwach.

Samotność duchowa czyli rekolekcye miesięczne jako przygotowanie się na śmierć przez W. O. B. v. M. ze zgrom. OO. Kapucynów. Przekład M. P. — Warszawa u St. Niemiry synów. Niewielka to ale po prostu nieprzepłacona książeczka dla wszystkich, którzy duchowo pracują nad sobą. Wiadomo, jak wielką pomocą w życiu duchowem jest powtarzanie rekolekcyi co miesiąc w jednym dniu na to obranym; książeczka wspomniana zawiera na każdy taki dzień trzy wyborne rozmyślania (dla wszystkich stanów), sposób każ-

dorazowego rozmyślania nad obecnym stanem duszy i przygotowania się na śmierć. Nie masz tu ani jednego słowa zbytecznego; wszystko świadczy o długiej praktyce i głębokiej pobożności autora. Jesteśmy pewni, że dziełko to odda najlepsze usługi P. T. Współbraciom.

Socyaliści a religia. Napisał Paweł Zarzycki. Kraków 1900. str. 16. Cena 3 ct. — W popularny sposób, we formie rozmowy z monarchami odsłania autor wrogie stanowisko socyalistów ku religii katolickiej, omawia patent józefiński itp. Broszurka ta rozmiarami, stylem i przystępną ceną nadaje się do rozrzucania masami pomiędzy ludem i robotnikami i odda w praktyce większe usługi niż głębokie i uczone dzieła przeciw socyalizmowi. Główny skład w księgarni Gebethnera w Krakowie.

MISCELLANEA.

Pensye nauczycieli ludowych zostały od N. R. podwyższone. Niestety podział na kategorye płac i wzgląd na obarczonych rodziną spowodował wiele żalów i utyskiwań. Dlaczegóż bowiem uwzględnia się wydatki na dzieci, a nie liczy się kosztów utrzymania najbliższych krewnych, jak np. ojca i matki, chorych braci i sióstr? Czyż nauczyciele i nauczycielki nie powinni przyświecać przykładem miłości synowskiej? Ostatni ten wzgląd odnosi się i do XX. Katechetów. Wogóle zauważyliśmy, że wielu katechetów szkół pięcio- i sześcioklasowych nie zaliczono do wyższej kategoryi płac, choć ustawa krajowa z 1. grudnia 1889 orzeka (§. 1. alinea 3), że „nauczyciel religii mianowany będzie dla szkoły ludowej najwyższej kategoryi w miejscu istniejącej“, a więc powinien być zaliczony i do najwyższej kategoryi płac. Wprawdzie na nalegania JE. Księcia Biskupa Puzyny podwyższono pensyę katechetów po małych miasteczkach do 600 zł. rocznie, czyż to jednak ma się stać *na koszt katechetów* szkół ludowych wyższej kategoryi? Wątpimy bardzo, by taki fiskalizm miał leżeć w intencyi Sejmu krajowego i dlatego prosimy wszystkich odnośnych XX. Katechetów o *bezzwłoczne poinformowanie nas* (kartką korespondencyjną), czy i jakie podwyższenie pensyi w porównaniu do innych nauczycieli ludowych w tejże miejscowości od N. R. otrzymali, a to celem ewentualnego wniesienia petycyi do Sejmu.

Duchowieństwo dekanatów buczackiego i czortkowskiego na podstawie uchwały wspólnej konferencyi dekanalnej (w Buczaczu) wniosło do Ministeryum i do posłów podania o przyznanie ułatwień kolejowych, tudzież o zwrot kosztów podróży XX. Wikarym z okazyi ich przeniesienia służbowego. Życzymy szczerze powodzenia, lecz sądzimy, że skutek będzie pewniejszy, gdy o to poproszą nie dwa tylko, ale wszystkie dekanaty, lub też ogólne związki duchowieństwa, jak np. *Towarzystwo wzaj. pomocy Kapłanów* i *Związek Katechetów.* Lękamy się również, by rząd nie zechciał ograniczyć przy tem swobody Konsystorzy w przenoszeniu Wikarych (ze względów finansowych), więc wolelibyśmy kołatać o zniesienie taksy od przeniesienia

(właśnie dlatego, że rząd nie płaci nic na koszta przenosin), tudzież o wypłacanie pensyi za czas na podróż użyty.

Sprawa remunerowania lekcyi religii, udzielanych w szkołach jedno- dwu- i trzechklasowych przez Duchowieństwo parafialne, została poruszoną w *Radzie państwa.* Poseł styryjski *Žičkar*, który oddawna tą sprawą się zajmuje, przedłożył projekt zmienienia § 3-go ustawy z 17. czerwca 1888 w tym kierunku, by Duchowieństwo parafialne obowiązane było do bezpłatnego nauczania tylko w trzech klasach szkół ludowych, przyczem oddziały równorzędne itp. liczy się za klasy (więc w 5-ciu do 6-ciu godzinach tygodniowo). Za naukę udzielaną ponad ten wymiar, bez względu na to w której klasie ona się odbywa, mają księża otrzymywać remuneracyę. — Niestety niewiadomo, kiedy sprawa ta przyjdzie pod dyskusyę i czy znajdzie dostateczne poparcie. Z czasem i nasz *„Związek katechetów“* poprze ją niezawodnie swemi petycyami.

Odpusty dla pobożnie czytających Ewangelię. Reskryptem Św. Kongr. Odp. dnia 13 grudnia 1898. Ojciec św. Leon XIII. udzielił:

1) 300 dni odpustu raz na dzień dla wszystkich, którzy przynajmniej przez kwadrans czytają Ewangelię z wydania przez władzę kościelną aprobowanego,

2) odpustu zupełnego raz w miesiąc, dla czytających Ewang. przez cały miesiąc, codziennie przez kwadrans przynajmniej. Aby dostąpić tego odpustu, trzeba się wyspowiadać, przyjąć Komunię św. i pomodlić się na intencyę Ojca św.

Obydwa odpusty można ofiarować za dusze zmarłych.

Przegląd czasopism.

Przegląd Powszechny OO. Jezuitów w Krakowie zawiera w n. 1. br. następujące artykuły: 1) X. S. Kobyłecki T. J.: *Filozofia wolnych dusz.* Rozbiera krytycznie poglądy W. Lutosławskiego, wypowiedziane w dziele „Seelenmacht“, a nacechowane skrajnym subjektywizmem i spirytyzmem, nieprzychylne etyce chrześcijańskiej. 2) Józef Rysten: *Przez Ren i Holandyę* (Dok.. We formie zajmujących zapisków z podróży, przesuwają się charakterystyczne cechy ze sztuki i życia Holendrów. 3) X. K. Czajkowski T. J.: *Astronomiczne określenie dnia Wielkanocy u Ojców Kościoła* (Dok.). Poważne studyum naukowe. 4) T. W.: *Z tajemnic Bastylii* (C. d.). Interesujące opisy historyczne, stwierdzające, że Bastylia nie była wcale miejscem tortur, jak np. Spielberg na Morawach itp. 5) Dr. Wł. Pilat: *Podstawy filozoficzne i socyologiczne Marxowskiego socyalizmu.* (Dok.). Autor wykazuje gruntownie, że socyalizm naukowy Marxa, dążący do kollektywizmu drogą naturalnego wzrastania wielkich kapitałów z jednej a mnożenia się proletaryatu z drugiej strony — zbankrutował, że uznają to sami socyaliści, lecz sądzi, że nie wpłynie to na zmianę taktyki rozagitowanych mas robotniczych w praktyce. 6) *Z piśmiennictwa krajowego* omówione są prace Dra Gubrynowicza i J. Czubka o Janie Chryzostomie Pasku, które przedstawiają Paska jako zawadyakę i pieniacza. Zalecone są *Kilka myśli o pessymiźmie.* 7) *Z piśmiennictwa zagranicznego.* X. Dr. Pechnik ocenia dzieło Petschara: *„Die socialen Zustände u. d. Gymnasium“* w tym duchu, jak to poruszył w artykułach wstępnych Dwutygodnika. Niezbyt pochlebnie oceniono powieść pani Franke-Schievelbein, p. t. *Die Hungersteine.* Zwrócono uwagę na illustro-

wany dwutygodnik watykański p. t. „*Catholicum*", wydawany w pięciu językach celem zaznajomienia z katolickim ruchem umysłowym i społecznym w całym świecie. Zalecono powieść francuską *Les péchés des autres* przez Leona de Tinseau, i omówiono dzisiejsze pisma chorwackie. 8) *Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.* przez X. Ledóchowskiego T. J., znane z przedruku w *Ruchu katolickim*. 9) *Pogadanka o ruchu artystycznym polskim* przez Leonarda Lepszego.

Przegląd Polski, wydawany przez hr. St. Tarnowskiego. rektora Akademii Umiejętności w Krakowie, w n. 1. br. podaje: Wojciech Dzieduszycki: *Wrażenia z hiszpańskiej podróży*, bardzo interesujące. 2) A. M. L. *Z krwi królewskiej*, charakterystyka księcia d' Aumale z portretem. 3) Dr. Kruczyński: *Józef Szujski jako teoretyk i twórca dramatyczny.* 4) Dr. St. Kutrzeba t *Szos królewski w Polsce w XIV. i XV. wieku.* 5) Dr. P. Popiel: *O studyach Juliana Klaczki nad odrodzeniem* (dok.). 6) *Kronika literacka.* 7) Teatr krakowski. 8) Przegląd polityczny. 9) Nekrolog Franciszka Smolki.

Misye katolickie. Kraków. Zeszyt styczniowy b. r. zawiera: 1) Wiek XIX. ze stanowiska Missyj katolickich. (Wyborny pogląd na historyę missyj w XIX. wieku). 2) *W drodze do Grecyi.* Ciekawy szkic z podróży missyjnej X. Czermińskiego. 3) Historya mongolskiej gminy chrześcijańskiej. 4) W krainie Boerów. Sprawozdanie OO. Oblatów. 5) Missya na wyspie Lagos 6) Wiadomości bieżące z missyj z kilku udatnemi illustracyami.

Muzeum, czasopismo Tow. nauczycieli szkół wyższych. Lwów. Zeszyt styczniowy podaje: 1) B. Błażek. Zadanie psychometryi. (Interesujące studya z dziedziny objawów duszy ludzkiej. Podamy streszczenie niektórych ustępów). 2) K. Oryszowski. Z mego życia (c. d.). (Smutne obrazy pedagogów moskiewskich w Polsce). 3) K. Fischer. W sprawie reformy szkoły średniej. 4) K. Kunz. Gdzie zakładać szkoły średnie? 5) Recenzye i sprawozdania. 6) Organizacya gier szkolnych w Niemczech. 7) Sprawozdanie z posiedzeń Kół Tow. naucz. szk. wyższ. 8) Rozmaitości. 9) Składka na tablicę pamiątkową dla śp. Dr. Samolewicza.

Christlich pädagogische Blätter, organ wiedeńskiego związku Katechetów, podają w n. 1. br.: 1) Unser Programm. 2) Lehrerschaft u. Lehrerbildung. (Znakomita mowa księcia Alojzego Lichtensteina na zebraniu katolickiego związku szkolnego 16. listopada 1899). 3) Vorbildung des Clerus u. seine Schulthätigkeit. (Bardzo na czasie). 4) Miscellanea. 5) Correspondenzen. 6) Gesetze u. Verordnungen. 7) Mannigfaltiges. 8) Recensionen. 9) Literatur-Bericht.

Correspondenz-Blatt f. d. kath. Clerus Oesterreichs. Wiedeń. W n. 1. znachodzimy: 1) Am Jahrhundertmorgen. 2) Dr. Scheicher: Achtung auf den Zug! (Wykazuje wobec napaści żydów a nawet półurzędowych dzienników, że Kościół nie może u nas liczyć na poparcie państwa, lecz tylko sam na siebie). 3) Zimmermann: Die Stellung der Mittelschulkatecheten zu den geistlichen Mitbrüdern u. zu den weltlichen Collegen. 4) Zur Zuchtigungsfrage. 5) Riegler: Das neue Heimatgesetz. 6) Die Trunksucht als Ursache der Geistesstörung u. ihre Heilbarkeit. 7) Schneider: Ein Tiroler Priester gegen die Gehaltsaufbesserung des Clerus. 8) Zur Vertheidigung unserer Ehre. 9) Zur Priesterhetze. 10) Das Börsenjahr 1899. 11) Jahrhundertkrankheiten. 12) Fragekasten. 13) Kunst. (Omówienie nieudałego planu kościoła w nowym stylu „secessyonistycznym"). 14) Die Socialdemokratie u. d. Landvolk. 15) Verschiedene Mittheilungen. 16) Personalnachrichten.

Oprócz tego zawiera pismo to dwa osobne dodatki: a) *Augustinus*, Literaturblatt, z ocenami dzieł nowych, b) *Hirtentasche*, nast. treści: 1) Das Gnadenjahr. 2) Religionsbekenntniss eines Kindes aus einer Verbindung zweier Confessionslosen. (Udowadnia, że dziecię ma być ochrzczonem i uczęszczać na katolicką naukę religii) 3) Vorträge über die Litanei v. heil. Herzen Jesu. 4) Mittheilungen. 5) Fragekasten.

Dwutygodnik ten rozchodzi się w znacznej liczbie egzemplarzy i kosztuje rocznie wraz z obydwoma dodatkami zaledwie 6 koron.

Katechetische Blätter. Organ des Munchener Katecheten-Vereins. Zeszyt styczniowy zawiera: 1) Umfang u. Methode des liturgischen Unterrichtes der mehrklassigen Volksschule. 3) Kindervortrag f. Namen Jesu-Fest, u. f. d. 3. Sonntag nach Epiphanie. 4) Die Lehre von der Kirche im Katechismus. 5) Beiträge zur

Geschichte der Katechese im Bistum Augsburg nach der Glaubensneuerung. 6) Nekrolog. 7) Besuch des Schulgottesdienstes durch die katolischen Schüler. 8) Varia. 9) Litteratur.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora prawa kościelnego ks. dr. Błażeja Jaszowskiego i nadzwyczajnego profesora historyi kościelnej ks. dr. Jana Fijałka zwyczajnymi profesorami tych przedmiotów, a docenta prywatnego ks. dr. Jana Żukowskiego nadzwyczajnym profesorem dogmatyki fundamentalnej i filozofii chrześcijańskiej na uniwersytecie lwowskim.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni: ks. Józef Borczyk. proboszcz w Humniskach expositorio canonicali, ks. Franciszek Wolski, proboszcz z Przysietnicy privilegio Rochetti et Mantoletti.

Przeniesieni: ks. Jan Jakubowski. administrator w Pantalowicach na posadę kooperatora do Pniowa, ks. Michał Szajer ze Stobierny do Majdanu, ks. Władysław Kędra z Pniowa do Odrzykonia, ks. Józef Chwatowicz z Odrzykonia do Łutczy, ks. Jan Nikodemowicz koop. w Majdanie został wysłany na kurs śpiewu kościelnego do Regensburga.

Instytuowany na probostwo w Sienniowie ks. Andrzej Jarosz, proboszcz w Chłopicach, — w Pantalowicach ks. Leon Gondelowski, wikary z Przeworska.

Zmarli: ks. Franciszek Zając, wikary w Zarszynie w 50 roku życia a 21 r. kapłaństwa. Ks. Izydor Pilarski, kapelan wojsk. w Przemyślu. R. i. p.

Dyecezya krakowska.

Instytucyę na probostwo w Rybnej otrzymał ks. Ferdynand Widlarz, w Krzeszowie ks. Michał Bochenek.

Urlop z powodu słabości otrzymał ks. Franciszek Baniewski, katecheta szk. lud. w Krakowie. Zastępuje go jeden z OO. Kapucynów.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczony expos. can. ks. Bryja Józef, prob. z Gwoźdźca.

Do Zgromadzenia XX. Filipinów w Tarnowie wstąpił X. Witold Marchwiński, proboszcz z Trzemesna.

Skrzynka na listy. X. P. K. w K. Mimo 6-ciu lekcyi tygodniowo nie otrzyma WX. żadnej remuneracyi za nauczanie religii, bo ustawa wyklucza takie remunerowanie w szkołach jedno- dwu- i trzechklasowych.

Od Redakcyi. P. T. Współbraci, którzy otrzymują Dwutygodnik za intencye mszalne, prosimy uprzejmie, aby raczyli kartką korespondencyjną zaraz zawiadamiać Administracyę o otrzymaniu intencyi. W przeciwnym razie przypuszczamy, że list zaginął, i musimy umieścić intencye gdzieindziej, a rachunek owego Prenumeratora pozostaje niewyrównany.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Pisza w Tarnowie